

GIOVANNI SARTORI

Tekst został przetłumaczony na podstawie: G. Sartori, *The Numerical Criterion*, w: tenże, *Parties and Party Systems*, ECPR Press, Essex 2005, s. 105–110. Serdecznie dziękujemy wydawnictwu ECPR Press za zgodę na publikację tłumaczenia.

Relewancja polityczna a stosowanie podejścia ilościowego w typizacji systemów partyjnych*

1. Problem badawczy

Więcej niż 100 państw dysponuje, przynajmniej teoretycznie, jakimś rodzajem struktury partyjnej¹. Różnorodność tych kompozycji jest zaiste imponująca. Czy w tej płątanie można znaleźć jakiś porządek? Od dłuższego już czasu systemy partyjne klasyfikuje się ze względu na występującą w nich liczbę partii — jedną, dwie lub więcej niż dwie. Obecnie jednakże istnieje prawie jednomyślność co do tego, że podział na jednopartyjne, dwupartyjne i wielopartyjne systemy jest wysoce niewystarczający. Pojawiają się wręcz opinie, że „osąd według liczby głównych partii (...) zaciemnia raczej niż rozjaśnia obraz sprawy”².

Najprostszą reakcją na krytykę podejścia ilościowego jest po prostu jego odrzucenie „opierające się na założeniu, że tradycyjne rozróżnienie pomiędzy dwu- i wielopartyjnymi wzorami nie prowadzi do wystarczająco sensownych spostrzeżeń”. Stąd LaPalombara i Weiner proponują — dla rywalizacyjnych systemów partyjnych — następującą, czterostopniową typologię systemów partyjnych: (1) system partyjny hegemonicz-

* Tytuł tłumaczenia pochodzi od autora przekładu.

¹ „International Comparative Political Parties Project” wylicza około dziewięćdziesięciu państw i 250 partii politycznych, suma ta obejmuje tylko te partie, które przekroczyły 5% próg mandatów. Zob. K. Janda, *Retrieving Information for Comparative Study of Political Parties*, w: *Approaches to the Study of Party Organization*, W.J. Crotty (ed.), Allyn and Bacon, 1968, Appendix B. Z drugiej strony Blondel naliczył 107 systemów partyjnych (J. Blondel, *An Introduction to Comparative Government*, Praeger, 1969, s. 140).

² W.J. Crotty, *Political Parties Research*, w: *Approaches to the Study...*, s. 282.

no–zideologizowany, (2) hegemoniczno–pragmatyczny, (3) zmienny–zideologizowany, (4) zmienny–pragmatyczny³. Propozycja ta, choć wysoce sugestywna, jest jednak zbyt ogólnikowa. Inną reakcją jest wyodrębnienie poszczególnych klas (tj. grup systemów partyjnych) na podstawie danych empirycznych, w szczególności wyników wyborczych. Takie podejście sugeruje np. Blondel⁴. Trzecim podejściem jest zastanowienie się, czy w ogóle potrzebujemy wyróżniać klasy, tj. czy jest jakikolwiek sens w klasyfikowaniu systemów partyjnych. W tym przypadku argumentem jest to, że całe spektrum ma charakter ciągły i dlatego wszystko, czego potrzebujemy, to indeks fragmentaryzacji, frakcjonalizacji albo dyspersji itp. (...) Jak na razie możemy zauważyć, że prawie każdy autor stara się zaprezentować swoją własną, autorską propozycję⁵. Obecnie klasyfikacji i typologii systemów partyjnych jest więc nadmiar, a „mętlak i obfitość poszczególnych klas zdają się dominować”⁶.

Wydaje się więc, że stajemy w obliczu błędnego koła. Z jednej strony jesteśmy na granicy pograżenia się w *embarras de richesse*⁷. Z drugiej zaś, ten pojęciowy rozrost potwierdza, że cała gama systemów partyjnych poważnie i coraz bardziej wymaga usystematyzowania. Jednak to z kolei wydaje się wymagać dalszego poszerzania obszaru „mętlaku i obfitości”. A może powinniśmy raczej — co jest chyba mniejszym złem — cofnąć się i przeanalizować problem jeszcze raz od podstaw? Czy na samym początku nie popełniliśmy jakiegoś zasadniczego błędu w rozumowaniu? Czy nie przeoczyliśmy czegoś po drodze? Tak naprawdę nie do końca jest jasne, na czym stoimy. Czy uznajemy, że liczba partii nie ma istotnego znaczenia? Czy że dotychczasowe klasyfikacje okazały się nieadekwatne wobec próby uporządkowania systemów partyjnych na podstawie kryterium ilościowego?

Odpowiadając na pierwsze pytanie muszę stwierdzić, że to, ile partii znajduje się w systemie, ma dla niego istotne znaczenie. Po pierwsze, liczba partii natychmiast wskazuje, co prawda z grubsza, na ważną cechę systemu politycznego, a mianowicie

³ J. LaPalombara, *Political Parties and Political Development*, Princeton University Press, 1966, s. 4, 36.

⁴ Zob. J. Blondel, *Party Systems and Patterns of Government in Western Democracies*, CIPS, 1968, oraz *Introduction to Comparative Government*, s. 155-160. Zob. także: K. Janda, *Information Retrieval, Applications to Political Science*, Bobbs-Merrill, 1968, s. 147-148.

⁵ Ostatnim przypadkiem jest James Jupp, *Political Parties*, Routledge & Kegan Paul, 1968, który wyróżnia następujące klasy: (1) niewyraźną dwupartyjność (np. Stany Zjednoczone, Brazylia, Turcja, Południowa Korea, Iran); (2) wyraźną dwupartyjność (np. Wielka Brytania, Japonia, Dania, Norwegia); (3) wielopartyjność (np. Włochy, Belgia, Islandia); (4) partii dominującej (np. Indie, Meksyk); (5) szeroką jednopartyjność (np. Hiszpania, Polska, Jugosławia, Kenia); (6) ścisłą jednopartyjność (np. Egipt, Portugalia); (7) totalitaryzm; (8) brak partii. (Zob. Rozdz. I i Appendix, s. 111-112). Przykłady pokazują, że większość klas zawiera niezrozumiałe połączenia.

⁶ R. C. Macridis, wstęp do tekstu, *Political Parties — Contemporary Trends and Ideas*, Harper & Row, 1967, s. 20. Kilka stron dalej Macridis zaproponował swoją własną typologię, s. 22.

⁷ Określenie pochodzące z języka francuskiego oznaczające kłopot ze względu na nadmiar czegoś [przyp. tłum].

stopień, w jakim władza polityczna jest lub nie jest sfragmentaryzowana, rozproszona lub skoncentrowana. Co więcej, wiedząc ile partii jest w systemie uzyskujemy informację o liczbie możliwych „interakcyjnych strumieni”, które mogą wystąpić w jego obrębie. Jak wskazuje Gunnar Sjöblom, dwie partie umożliwiają jedynie jeden strumień wzajemnych interakcji, trzy partie to trzy takie strumienie, cztery partie — sześć, pięć partii — dziesięć, sześć partii — piętnaście, a siedem partii — dwadzieścia jeden⁸. Większa ilość możliwych strumieni jest oznaką większej złożoności i zawilóści całego systemu na wszystkich jego poziomach — wyborczym, parlamentarnym i rządowym⁹. Na przykład, z punktu widzenia wyborców porównywanie parami pomiędzy programami poszczególnych partii wiąże się przy ośmiu partiach z dwudziestoma ośmioma parami, przy dziesięciu partiach z trzydziestoma sześcioma, a przy piętnastu partiach z czterdziestoma pięcioma. Ponadto, im więcej partii, tym więcej możliwych strategii rywalizacji międzypartyjnych. To zaś wpływa na to w jaki sposób są formowane i funkcjonują koalicje rządowe.

Generalnie, prawdziwym problemem nie jest to, czy liczba partii ma znaczenie — bo ma — ale czy klasyfikacja na podstawie kryterium ilościowego umożliwia uchwycenie specyfiki tych systemów. Jak na razie odpowiedź brzmi nie. Przyczyna tego jest jednak oczywista: żadna klasyfikacja ilościowa nie może funkcjonować bez reguł liczenia. Jeśli uciekamy się do liczenia, musimy wiedzieć jak liczyć. Tymczasem nie potrafimy nawet zdecydować, kiedy jeden oznacza jeden a dwa dwa — inaczej rzecz ujmując, czy system jest, czy nie jest dwupartyjny. W rezultacie skaczymy do nieskończoności, to znaczy rezygnujemy z liczenia. Po nieudanej próbie zidentyfikowania systemu dwupartyjnego, wrzucamy pozostałe przypadki do jednego worka i z rezygnacją określamy to mianem więcej–niż–dwa. Nic dziwnego więc, że próba ustalenia liczby istotnych partii prowadzi do frustracji. Nie tylko jednak dotychczas stosowane klasy systemów partyjnych są niewystarczające, w tym kształcie nie porządkują one także wszystkich przypadków.

Aktualny rezultat jest więc taki, że najwyraźniej odrzuciliśmy kryterium ilościowe, zanim nauczyliśmy się go używać. Wierzę jednak, że jest wiele powodów by dać temu kryterium kolejną szansę. Po pierwsze, ilość partii jest bardzo widocznym czynnikiem zaspokajającym „naturalną” linię podziału i odzwierciedla realne pojęcia polityczne funkcjonujące w rzeczywistym świecie. Stąd, niezależnie od tego jakie narzędzia pomiaru przyjmujemy, zarówno politycy jak i wyborcy jednakowo będą wciąż zgodnie walczyć i spierać się o mniejszą lub większą ilość partii, o to czy liczba partii powinna być zwiększona czy zmniejszona. Z drugiej stron, nie zapominajmy też, że w ramach naszych pro-

⁸ G. Sjöblom, *Party Strategies in a Multiparty System*, Lund, Studentlitterature, 1968, s. 174-175.

⁹ „Strumień interakcji” oznacza w tym przypadku możliwą konfigurację relacji pomiędzy poszczególnymi partiami. Im więcej partii, tym więcej możliwych interakcji. Na przykład, w przypadku czterech partii (A, B, C, D) tych „strumieni interakcji” będzie 6: A-B, A-C, A-D, B-D, B-C, C-D [przyj. tłum].

cedur pomiarowych, pojedyncze partie są elementami swoistego zlepku, konglomeratu wszystkich partii. W końcu, liczba głosów i mandatów zdobytych przez każdą partię w wyborach jest naszą najlepszą i najpewniejszą bazą danych.

W świetle tego co zostało powiedziane, proponuję rozpocząć od reguł liczenia i przy ich pomocy zbadać jaki jest pożytek z klasyfikacji bazującej na ilości partii w systemie. Z drugiej strony, równie jasne stanie się, że jego skuteczne wykorzystanie nie może dokonać się bez dodatkowej pomocy. Jak zobaczymy, użycie tego kryterium może okazać się efektywne i pomocne. Już w tym momencie więc należałoby uczciwie powiedzieć, że podejście ilościowe, choć nie samodzielnie, to jednak pozostaje główną zmienną w konstruowaniu typologii. Naszym celem jest zbadanie, w którym momencie to naturalne i proste podejście, oparte jednakże wyłącznie na ilości partii, okaże się zawodne.

2. Reguły relewancji

Krótko mówiąc, problemem jest to, które partie są *relewantne*? Nie możemy liczyć wszystkich partii, jakie występują w danym systemie. Sprawy nie rozwiąże również uporządkowanie ich ze względu na zmniejszającą się siłę. Jest więc całkowicie jasne — pytanie: *jak wiele?* wiąże się z pytaniem: *jak silne?* Pozostaje więc kwestia: jak wielka siła czyni partię relewantną a jak bardzo jej brak sprawia, że jest ona nierelewantna? Z niedostępności lepszego pomysłu możemy przyjąć próg, poniżej którego partia nie będzie liczona. Ale to nie jest prawdziwe rozwiązanie. Nie ma bowiem jednej miary dla zidentyfikowania relewancji na podstawie rozmiaru danej partii. Jeśli próg ten ustanowiony zostanie, jak często się przyjmuje, na poziomie 5%, może to prowadzić do istotnych przeoczeń¹⁰. Z drugiej strony, im niższy próg, tym większe szanse na włączenie do klasyfikacji partii nierelewantnych. Relewancja partii politycznej jest bowiem funkcją nie tylko względnej dystrybucji władzy — co jest oczywiste — ale również, a nawet przede

¹⁰ Tak było na przykład w przypadku międzynarodowego projektu porównywania partii politycznych. Zażono tam 5% próg i okazało się, że we Włoszech występują trzy partie: chrześcijańska demokracja, komuniści i socjaliści. Spowodowało to, że podczas okresu analizowanego w badaniach Jandy, trzy inne partie, które były niezbędne do sformowania większościowych koalicji, przeszły niezauważone (podczas, gdy partia komunistyczna nie dysponowała relewancją rządową po 1947r.). Richard Rose i Derek Urwin znaleźli bardziej elastyczne rozwiązania, a mianowicie włączyli te partie, które brały udział w ostatnich trzech elekcjach i osiągnęły przynajmniej raz co najmniej 5% (*PS*, wrzesień 1970, s. 290). Jednak nawet to rozwiązanie zawodzi w przypadku przywoływanych w tekście włoskich Republikanów i wielu innych (np. Norwegia i Szwecja, zob. poniżej rozdz. 6, n. 62). Rose alternatywnie czyni następującą sugestię: „Badania jakościowe prowadzą w jednym kierunku do ustalenia liczby partii” (R. Rose, *Governing Without Consensus*, Beacon Press, 1971, s. 221). To wystarczy wobec Północnej Irlandii, ale w bardziej złożonych ustrojach państwowych opinia publiczna nie dostrzega między innymi subtelności związanych z określeniem wartości partii. Abram de Swaan, *Coalition Theories and Cabinet Formations*, Elsevier, 1973, obniża granicę progu do 2.5% (ale podnosi dla Danii do 3.5%). Jednak nawet on pomija w przypadku Włoch nie tylko Republikanów, ale również pozostających w rządzie Liberalów.

wszystkim, wartości jaką przypisuje się jej pozycji w obrębie struktury rywalizacji międzypartyjnej. Inaczej rzecz ujmując, miejsca jakie zajmuje na osi lewica–prawica. W ten sposób partia posiadająca 10% może znaczyć mniej niż partia uzyskująca 3%. Włoska Partia Republikańska, której średni wynik przez ponad 25 lat oscylował na poziomie ok. 2%, mimo wszystko była partią relewantną, gdyż przez cały ten okres stanowiła „języczek u wagi” mogący zdecydować o kształcie rządowych większości.

Jeśli więc nasz problem ma rozwiązanie, to wymaga on przyjęcia reguł, zgodnie z którymi partia będzie liczona lub nie liczona jako partia relewantna. W istocie, potrzebujemy ustanowić *kryteria irrelewanencji* względem mniejszych partii. Zanim jednak istotność i nieistotność partii zaczniemy mierzyć za pomocą ich siły, musimy rozważyć jedną kwestię.

Siła każdej partii jest przede wszystkim jej siłą wyborczą. Jak długo posługujemy się kryterium ilościowym, tak długo wyniki wyborcze stanowią dla nas podstawowy zbiór informacji. Jednakże głosy są przetwarzane na mandaty, a to prowadzi nas do siły parlamentarnej partii. By uniknąć niepotrzebnych komplikacji możemy więc zadowolić się określeniem „siła mandatów”, po zakończeniu wyborów to właśnie liczba mandatów liczy się najbardziej. Dla ścisłości — ale także dla komparatystyki — w systemach dwuizbowych najczęściej wystarczy ustalić rozkład mandatów w izbie niższej — pod warunkiem, że druga izba nie posiada innej większości. Wtedy dopiero możemy zacząć pracę z tym miernikiem. Tak więc siła parlamentarna partii jest określona przez procent przynależnych jej miejsc w izbie niższej.

W naszych analizach powinniśmy spojrzeć na partie jak na instrument rządzenia. Ta zmiana perspektywy jest mało interesująca w odniesieniu dla systemów dwupartyjnych, ale im więcej partii, tym istotniejsze jest pytanie o *rządowy potencjał* albo koalicyjny potencjał każdej partii. To, co naprawdę zaburza równowagę międzypartyjną, to stopień, w jakim każda partia może być niezbędna jako partner koalicyjny dla jednej lub więcej możliwych większości rządowych. Partia może być mała, ale posiadać zdolność negocjacyjno–koalicyjną i na odwrót. Pojawia się więc pytanie czy realna ocena *potencjału koalicyjnego* każdej partii może być zidentyfikowana jedynie na podstawie jej siły. Jednoznaczna odpowiedź brzmi nie. To kryterium wymaga od nas rozpatrzenia wszystkich możliwych większości, podczas gdy my jesteśmy zainteresowani *realnymi koalicjami*, czyli takimi, które są dopuszczalne na gruncie ideologicznym. W systemach wielopartyjnych test relewanencji powinien więc wyglądać następująco:

Reguła 1. Niewielka partia może być pominięta jako nierelewantna, kiedy przez cały czas traktowana jest jako zbyt mała, tzn. nigdy nie była ani potrzebna, ani wykorzystana w procesie formowania jakiegokolwiek możliwej koalicji. I odwrotnie, mała partia, bez względu na to jak mała by była, musi być liczona jako relewantna jeśli znajduje się w pozycji umożliwiającej jej wpływanie na co najmniej jedną możliwą koalicję rządową.

Reguła ta ma jednak swoje ograniczenia. Można ją zastosować wyłącznie do partii biorących udział w procesie przetargów rządowych a ponadto ideologicznie akcep-

towanych przez pozostałych partnerów koalicyjnych. To zaś może wykluczyć względnie duże partie będące w permanentnej opozycji — takie jak partie antysystemowe. Dlatego nasze kryterium nierелеwancji wymaga uzupełnienia — opcjonalnie lub w pewnych szczególnych okolicznościach — przez „kryterium relewancji”. Kwestia ta może być sformułowana również w inny sposób: jaki rozmiar albo wielkość czyni partię relewantną niezależnie od jej potencjału koalicyjnego? We Włoszech i Francji można znaleźć partie komunistyczne, na które głosuje jedna czwarta a nawet jedna trzecia wszystkich głosujących, ale których potencjał koalicyjny przez ostatnie 25 lat wyniósł praktycznie zero. Mimo to, byłoby absurdem nie brać ich pod uwagę w kalkulacjach dotyczących relewancji. Z tego też powodu musimy sformułować drugą, pomocniczą regułę liczenia bazującą na sile zastraszania, albo precyzyjniej *potencjale szantażu*¹¹ partii nastawionych antyestablishmentowo.

Reguła 2. Partia kwalifikuje się jako relewantna jeśli jej funkcjonowanie albo pojawienie się wywierało kiedykolwiek wpływ na taktykę partii biorących udział w rywalizacji politycznej, w szczególności gdy sygnalizowało partiom establishmentowym kierunek zmiany tej rywalizacji — z dośrodkowej do dośrodkowej lub z lewicowej, prawicowej albo w obydwu kierunkach.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, partii, które nigdy nie dysponowały ani (1) *potencjałem koalicyjnym*, ani (2) *potencjałem szantażu politycznego* nie zaliczymy do grupy relewantnych. I na odwrót, jako relewantne musimy liczyć wszystkie te partie, które kiedykolwiek wykazały się relewancją na arenie przetargów koalicyjno-gabinetowych albo jako licząca się siła antyestablishmentowa.

Reguły te mogą wydawać się zbyt skomplikowane, a w wielu przypadkach trudne do operacjonalizacji. (...) W tym momencie zauważmy, że obydwie kryteria mają charakter opisowy, dlatego nie ma uzasadnienia dla wykorzystywania ich w celach prognostycznych. Zgodnie z pierwszą regułą, „potencjalnie możliwe koalicje” obejmują w praktyce koalicje z partiami, które przynajmniej od czasu do czasu współuczestniczą w rządzeniu lub udzielają politycznego poparcia aktualnie rządzącym, umożliwiając im w ten sposób przechwycić lub utrzymać kluczowe urzędy publiczne. Powiemy o nich, że dysponują potencjałem koalicyjnym. W większości przypadków reguła ta jest z łatwością stosowalna — pod warunkiem, że dysponujemy oczywiście tymi najprostszymi informacjami.

Z kolei w odniesieniu do drugiej reguły, zastrzeżenia może budzić to, że nie łatwo jednoznacznie zidentyfikować kierunek rywalizacji. (...) W praktyce pojęcie szantażu politycznego wiąże się przede wszystkim z pojęciem partii antysystemowych — zarówno o relewancji jak i o antysystemowej naturze partii możemy dowiedzieć się na podstawie całego mnóstwa dalszych oznak. Jeśli moja reguła zdaje się nawiązywać do koncepcji

¹¹ Etykieta ta nie jest wyłącznie zapożyczona, ale i powiązana z kategorią partii szantażu Anthony'ego Downsa, *An Economic Theory of Democracy*, Harper&Row, 1957, s. 131-132. Zob. niżej, rozdz. 10.

partii szantażu Anthony'ego Downsa, dzieje się tak, ponieważ rywalizacja partyjna znajduje się w centrum mojego ogólnego rozumowania. Niemniej, od kiedy pojęcie partii szantażu w ogólności zajął się pojęciem partii antysystemowej (w innym bowiem wypadku, najprawdopodobniej, zostałyby ono podciągnięte pod regułę 1) ocena może być dokonania na arenie parlamentarnej. Inaczej ujmując, potencjał szantażu partii wyborczej odnajduje ekwiwalent w potencjale wetowania, albo dokładniej w sile weta frakcji parlamentarnej uczestniczącej w procesie legislacji. Jeśli więc są jakieś wątpliwości dotyczące tego czy taka partia powinna być brana pod uwagę jako relewantna, należałoby to rozważyć w tych właśnie kategoriach.

Generalnie, problemy ze stosownością moich reguł sprowadzają się do tego, że naukowcom łatwiej zajmować się komparatystyką systemów partyjnych bez jakiegokolwiek znaczącej wiedzy na temat kraju, który omawiają albo, że moje reguły wymagają danych, które rzadko są systematycznie gromadzone. Obawiam się, że w przypadku pierwszej trudności, nie ma na to lekarstwa. Zaś co do drugiej, jeśli moje reguły łatwiej ustanowić niż zastosować, to dzieje się tak ponieważ nigdy nie mamy informacji których potrzebujemy, zanim ich nie poszukamy. Należy wszak dodać, że w informacjach wymaganych przez moje reguły nie ma nic bardziej „wyszukanego”, niż w większości danych, w których badacze społeczni obecnie pokładają swoje całkowite zaufanie. Z drugiej strony, po prostu nie dysponujemy (...) w tym przypadku lepszymi miernikami, pozwalającymi zidentyfikować partie „relewantne” biorąc pod uwagę ich „istotność” w ramach rywalizacji międzypartyjnej. Co prawda dysponujemy lepszymi miernikami, ale służą one do czego innego.

Do tego momentu wiemy już, w ramach podejścia ilościowego, kiedy trzy oznacza trzy, cztery — cztery itd. Inaczej ujmując, potrafimy uporządkować nasze „przypadki”. Kolejne pytanie brzmi: czy kryterium ilościowe pozwoli nam również dokonać przyporządkowania tych przypadków do nowych „klas”? Do tej pory byliśmy skoncentrowani na ilości partii (zgodnie z regułami). Nowe pytanie stawia, że się tak wyrażę, problem inteligentnego ich liczenia. Z reguły przyjmuje się, że mało partii oznacza niską fragmentaryzację systemu partyjnego¹², podczas gdy dużo partii wskazuje na wysoką fragmentaryzację. Jeśli jednak liczymy partie, możemy także szacować ich siłę. Jest tylko jeden przypadek, który jest ze swej istoty oczywisty. To sytuacja, w której jedna partia dysponuje, sama i w dłuższym czasie, absolutną większością mandatów. To jest właśnie to inteligentne liczenie, którego potrzebujemy do uporządkowania naszych przypadków. System, w którym jedna partia „liczy więcej” niż wszystkie pozostałe, to klasa systemu dominującego. Pożytek ze sklasyfikowania takich systemów nie ogranicza się bynajmniej do tego, że lepiej mieć cztery klasy niż trzy (jednopartyjność, dwupartyjność i wielopartyjność), ale przede wszystkim z tego, że doprecyzowujemy pojęcie fragmentaryzacji systemu partyjnego. System partii dominującej może być rezultatem roz-

¹² W oryginalne *fragmentation* [przyp. tłum.].

drobnienia partyjnego — jest tak np. w Indiach. Jeśli jednak uznamy, że istotną właściwością indyjskiego systemu partyjnego jest to, że Partia Kongresowa rządzi sama, to wtedy uzyskujemy jasną definicję: system partyjny określamy jako sfragmentaryzowany tylko wtedy, kiedy występuje wiele partii i żadna z nich nie jest w stanie zbliżyć się do absolutnej większości.

Jest jeszcze inna klasa, której zidentyfikowanie umożliwiłoby inteligentne liczenie. Jeśli zostawimy arenę partii rywalizacyjnych i przejdziemy do systemów nierywalizacyjnych, możemy ciągle znaleźć systemy polityczne (np. Polska [w latach 70. XX w. — tłum.], Meksyk — ten drugi przykład wydaje się nawet lepszy), gdzie mamy do czynienia z więcej niż tylko jedną partią polityczną. Tych „drugich partii” nie można jednoznacznie określić jako w pełni fasadowych. Z drugiej jednak strony, nie ulega wątpliwości, że ze względu na swoją peryferyjność muszą być one liczone inaczej. Są one, by tak rzec, licencjonowane, a funkcjonować mogą wyłącznie jako partie całkowicie podporządkowane. Systemy te nazywam hegemonicznymi. I one też mogą być wykryte dzięki inteligentnemu liczeniu, co w tym przypadku oznacza zidentyfikowanie partii hegemonicznej najpierw a drugorzędnych partii osobno.

W tym miejscu doświadczenia, jakie daje stosowanie podejścia ilościowego, wydają się dość gruntownie przeanalizowane. (...)

PRZEŁOŻYŁ BARTŁOMIEJ MICHALAK



BARTŁOMIEJ MICHALAK

Instytut Politologii UMK

Czy partie polityczne można liczyć, czyli o problemie relewancji politycznej

Zjawisko relewancji politycznej jest jednym z podstawowych zagadnień w obrębie teorii partii i systemów partyjnych. Relewancja to specyficzna właściwość przynależna pewnym partiom politycznym, dzięki której zajmują one szczególną pozycję w ramach złożonej i wielopoziomowej struktury interakcji międzypartyjnych nazwanej systemem partyjnym. Owa szczególna pozycja polega na możliwości kształtowania charakteru tych interakcji, a w konsekwencji na kierunkowanie całego systemu. Ujmując sprawę najprościej jak się da, możemy powiedzieć, że partia relewantna to taka partia, której istnienie i działalność na scenie politycznej jest znaczące nie tylko dla niej samej (i, co oczywiste, jej zwolenników), ale również dla pozostałych uczestników rywalizacji międzypartyjnej. Innymi słowy, jej obecność wpływa na funkcjonowanie systemu partyjnego jako całości,